

# Brak edukacji filozoficznej odbija się na jakości życia politycznego



**Justyna  
Miklaszewska**

Pracownik  
Uniwersytetu  
Jagiellońskiego  
w Krakowie.  
Interesuje się  
filozofią polityczną,  
liberalizmem,  
współczesnymi  
teoriami  
sprawiedliwości,  
teoriami wyboru  
publicznego,  
filozofią nowożytną.  
Hobby: muzyka  
klasyczna,  
wycieczki górskie  
(ale nie tylko).

**Wywiad z prof. dr hab. Justyną Miklaszewską, jednym z najbardziej znanych i cenionych polskich filozofów polityki.**

**Co oznacza zwrot „wolność słowa”?**

Wolność słowa w filozofii liberalizmu stanowi, wraz z innymi swobodami politycznymi, jedno z podstawowych praw jednostki. W tradycji tego nurtu, począwszy od Johna Stuarta Milla, po Johna Rawlsa, prawo obywatela do swobodnego głoszenia swoich poglądów traktuje się jako oczywiste; jednak prawo to jest także podstawowym dobrem, które w równym stopniu powinno zostać zagwarantowane wszystkim obywatelom w państwie demokratycznym. W praktyce zakres i obowiązywanie tego prawa zależą od ustroju państwa, powszechnie uważa się, że liberalna demokracja zapewnia największy stopień wolności, zaś na przeciwnym biegunie znajduje się państwo totalitarne.

**Jakie argumenty wspierają prawo do wolności słowa?**

Istnieje wiele opinii uzasadniających prawo do wolności słowa, jednak na uwagę zasługują przede wszystkim dwa argumenty. Pierwszy został sformułowany w XVII stuleciu przez wielkiego zwolennika demokracji, Barucha Spinozę, który dowodził, że wolność ta pozwala obywatelom artykułować ważne, niedostrzegane przez władzę problemy, co może zapobiec gwałtownym niepokojom społecznym. Jego zdaniem, swoboda wyrażania krytycznych opinii jest korzystna, gdyż służy udoskonaleniu państwa i nie powinna być ograniczana w żadnym ustroju, nawet despotycznym, pod warunkiem, że ma charakter konstruktywny i nie oznacza wicherzycielstwa. Drugi ważny argument, głoszony współcześnie, znaleźć można w koncepcji Rawlsa, zdaniem którego przyznanie jednostkom prawa do wolności słowa jest nie tylko wymogiem sprawiedliwości społecznej, lecz także stanowi niezbędną warunek, by polityka w państwie prowadzona była racjonalnie. Podobnie jak wcześniej Mill, także Rawls podkreśla, że sama wolność nie gwarantuje jeszcze racjonalnej polityki, jednak jej brak

oznacza, że prowadzona w państwie polityka zostaje podporządkowana partykularnym interesom jednostek lub grup społecznych. Można jeszcze dodać, że Rawls umieszcza wolność słowa w ramach pakietu wolnościowego, obejmującego także inne swobody, które powinny w równym stopniu przysługiwać wszystkim obywatelom, bowiem wszyscy jesteśmy równi jako istoty ludzkie, którym przysługuje rozumność i wolność, co nadaje nam godność.

**Co decyduje o tym, że faktycznie możemy się cieszyć wolnością słowa?**

Praktycznym sprawdzianem wolności słowa jest brak cenzury politycznej w państwie, a także jak najszerszy dostęp obywateli do informacji i możliwość uzyskania przez nich edukacji, by mogli rozumnie korzystać z wolności. W czasach obecnych, gdy dzięki łączom satelitarnym oraz Internetowi możliwe jest korzystanie z wielu źródeł informacji, ważne jest to, by swoboda korzystania z tych źródeł nie była ograniczona przez władze danego kraju.

**Jakie idee, postawy lub praktyki stanowią największe zagrożenie dla wolności słowa?**

Zagrożeniem dla wolności słowa jest nie tylko władza w totalitarnym państwie, która poprzez polityczną cenzurę usiłuje zamknąć usta swym obywatelom. W ustroju demokratycznym występują także niszczące wolność działania podejmowane przez rząd lub szkodliwe zachowania jednostek polegające na nieodpowiedzialnym nadużyciu wolności. To ostatnie zjawisko prowadzi do osłabienia pozytywnej roli wolności słowa w państwie i pociąga za sobą próby jej arbitralnego ograniczenia ze strony władzy. Problem ten wiąże się także z funkcjonowaniem Internetu, w którym pojawiają się wypowiedzi pełne agresji i nienawiści, zaś „wolność w sieci” przekracza już ramy poszczególnych państw i jawi

się jako zjawisko ponadnarodowe, które powinno być poddane prawnym regulacjom.

**Czy prawo do wolności słowa ma jakieś granice? Jakie? Dlaczego?**

Wśród filozofów liberalnych istnieją obrońcy nieograniczonej wolności słowa, jak Mill, który stwierdził, że gdyby nawet tylko jeden człowiek miał inne zdanie niż cała ludzkość, i tak nie byłaby ona uprawniona, by nakazać mu milczenie. Jednak rozpatrując wolność słowa w szerszym kontekście wolności politycznej, można spojrzeć na ten problem nieco inaczej. Nie istnieje bowiem wolność absolutna, zawsze w działaniu napotykamy na ograniczenia naszych wyborów, spowodowane warunkami ekonomicznymi, posiadanymi przez nas zdolnościami, sytuacją polityczną etc. W odniesieniu do wolności słowa restrykcje te jawią się pod postacią etycznych samoograniczeń lub prawno-politycznych norm. Pierwsze mają charakter religijno-kulturowy, zaś zakres ograniczeń drugiego rodzaju zależy od ustroju państwa, ale nawet w liberalnej demokracji prawo do wolności słowa jest prawnie ograniczone przez zakaz wypowiedzi, które szkodziłyby innym obywatelom lub stabilności państwa. We wspomnianym ustroju jednak także te formy restrykcji polegają w istocie na samoograniczeniu się jednostek, które dobrowolnie ograniczają swoją wolność, dokonując wyboru nakładanych na siebie ograniczeń w postaci konstytucji oraz reguł i przepisów prawa.

**Czy argument z tzw. równi pochyłej, wedle którego każde ograniczenie wolności słowa uruchamia proces staczania się w stronę tyranii, jest (a jeśli tak, to w jakim stopniu) przekonujący?**

Nie każde ograniczenie wolności słowa jest niebezpieczne z punktu widzenia swobód politycznych jednostki, lecz tylko takie, które ma charakter arbitralnego przymusu. Ograniczenia prawne są nie tylko dopuszczalne, ale

i konieczne, gdyż wolność słowa nigdy nie miała charakteru bezwzględnej, zawsze w pewnym stopniu zawężały ją autorytety czy normy obyczajowe. Nawet w państwie liberalno-demokratycznym konieczne są zakazy pewnego typu wypowiedzi, polegających, na przykład, na propagowaniu rasizmu, faszyzmu, głoszeniu nienawiści wobec jednostek czy grup ludzi, lecz zakres ingerencji w swobodę wypowiedzi i ograniczenie wolności słowa przez urzędników państwa powinien być prawnie ustalony i akceptowany społecznie. Dotyczy to także wypowiedzi internetowych, które chociaż zapewniają w największym stopniu swobodę głoszenia swych poglądów, niemniej powinny też mieścić się w granicach prawa. Przykład tragedii, która się rozegrała niedawno w redakcji francuskiego pisma „Charlie Hebdo”, odświeża złożoność tej problematyki, mamy tu bowiem do czynienia z przykładem zetknięcia się satyry prasowej z fanatyzmem religijnym, prowadzącym do terroru politycznego. Jeśli jednak uznamy, że środkiem zapobiegania tego rodzaju wypadkom w przyszłości powinno być prawo, to przy określaniu treści reguł musimy dokonać wyboru pomiędzy prawem do wolności prasy i prawem do szanowania określonych przekonań religijnych. Wyjściem z tej sytuacji wydaje się zaproponowana przez Rawlsa dyrektywa, głosząca, iż pewnego rodzaju wolność może zostać ograniczona w społeczeństwie tylko w imię zwiększenia ogólnego zakresu wolności.

**Czy w Polsce obecnie cieszymy się wolnością słowa?**

W porównaniu z czasami socjalizmu i wszechmocnej cenzury bez wątpienia obecnie cieszymy się wolnością słowa, nie jest to jednak sytuacja w pełni zadowalająca, jeśli weźmiemy pod uwagę sposób funkcjonowania mediów. Zarówno bowiem w mediach państwowych, jak i prywatnych mamy do czynienia z selekcją i filtrowaniem informacji, czyli ze zjawiskiem pro-

pagandy, która w pozytywnym sensie tego słowa nazywana jest dzisiaj PR-em, prowadzi jednak do przekazywania zniekształconego obrazu rzeczywistości. Wydaje się, że obecnie massmedia zbytnio przejęły się przypisywaną im rolą „czwartej władzy” i zamiast informować, próbują kształtować opinię publiczną, zamiast służyć głosowi obywateli i przekazywać ich opinie, wyręczają się autorytatywnymi wypowiedziami ekspertów. Jednak media mają obowiązek nie tylko informować, ich zadaniem jest też inicjować debatę publiczną. W tym wypadku też, pomimo obecności znakomych niekiedy dziennikarzy, jakość owych debat pozostawia wiele do życzenia, zaś tematyka prowadzonych dyskusji nie odzwierciedla rzeczywistych problemów. Ponadto dostarczanie w sposób przystępny szerokiej informacji o przygotowywanych ustawach (*in vitro*) czy działaniach rządu (sprowadzenie do Polski imigrantów z Bliskiego Wschodu) stanowi część edukacyjnej misji mediów, zwłaszcza publicznych, która nie polega na narzucaniu jakiegoś stanowiska, lecz na bezstronnym przedstawieniu rozmaitych argumentów. Niedopuszczenie obywateli do głosu w ważnych dla zbiorowości sprawach w okresie pomiędzy wyborami przekłada się na trudne do przewidzenia zachowania wyborcze, tak jak obecnie dzieje się w Polsce.

**Czy można mówić o zależności między filozofią, edukacją filozoficzną a jakością publicznej debaty, w tym poszanowaniem wolności słowa?**

Brak edukacji filozoficznej w szkołach, a także zmniejszenie jej znaczenia na uniwersytetach odbija się na jakości życia politycznego, na przykład na umiejętności prowadzenia debaty przez jej uczestników. W polskiej polityce brakuje kultury politycznej, która cechuje, na przykład, debaty angielskie i polega na rozeznaniu nie tyle tego, co wolno powiedzieć, a czego nie powinno się mówić w dyskusji, lecz raczej na spo-

sobie artykułowania problemów i argumentacji, na przyswojeniu sobie reguł demokratycznej debaty, która powinna mieć przede wszystkim charakter merytoryczny.

**Jaką wagę w tym kontekście ma popularyzacja filozofii?**

Filozofia uczy rozumowania na własny rachunek i umiejętności oceny zjawisk. Słynna dewiza Uniwersytetu Jagiellońskiego: *plus ratio quam vis* oznacza, że w życiu społecznym powinno się posługiwać argumentami, a nie przemocą (nawet jeśli to jest przemoc słowna, agresja w Internecie, pomówienia). Filozofia wyrabia umiejętność argumentacji i umożliwia zajęcie własnego stanowiska.

**Jak zaczęła się Pani Profesor przygoda z filozofią, w tym z filozofią polityki?**

Zainteresowanie filozofią polityczną zaczęło się w moim wypadku od słynnej książki Roberta Nozicka: *Anarchia, państwo i utopia* i od rozpoczynającego ją zdania, że jednostki mają prawa tak silne, że wyznaczają one zakres działania władzy państwowej. W czasach upadającego już socjalizmu było to hasło porywające, jednak moje późniejsze badania naukowe, a przede wszystkim wyjazd do Stanów Zjednoczonych, doświadczenie amerykańskiego życia politycznego, jak też zetknięcie się z innymi liberalnymi koncepcjami, przede wszystkim – z teorią Rawlsa, którego miałam okazję osobiście poznać, wszystko to wpłynęło na zmianę moich poglądów. W demokratycznej Polsce po przełomie ustrojowym postulat maksymalizacji wolności w każdej postaci nie wydawał się już wielkim odkryciem, zainteresowałam się wówczas teoriami wyborów zbiorowych, które nie przeciwstawiają wolności jednostki – państwu, lecz pozwalają wyjaśnić, w jaki sposób jednostka może rozumnie kształtować instytucje państwa, by w jak największym stopniu zabezpieczyły jej prawa, w tym także wolność słowa. ■

**Warto doczytać:**

■ *Filozofia a ekonomia. W kręgu teorii publicznej o wyborze*, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002.  
 ■ *Wolność jednostki i jej granice w demokratycznym państwie*, [w:] *Wolność i władza w życiu publicznym*, pod red. W. Zuziaka i J. Mysony-Byrskiej, Wyd. PAT, Kraków 2008, s. 11–28.  
 ■ *Filozofia polityczna po 1989 roku. Teoria – historia – praktyka*, pod red. J. Miklaszewskiej i J. Szczepańskiego, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011.